Nr. 262. Lwów — Czwartek dnia 22 Listopada 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 1 E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 h.)

Polska organizacya wyborcza.

Komisya wykonawcza centr. komitetu wyborczego odbyła onegdaj posiedzenie, na którem prezes p. Tadeusz Cieński podał do wiadomości, że ankieta pięciu sejmowych stronnictw narodowych, w której wzięli udział pp.: dr. Głąbiński, dr. Małachowski i dr. Rutowski imieniem sejmowego klubu demokratycznego, dr. Czerkawski i ks. Pastor imieniem sejmowego centrum katolickiego i posłowie: Cielecki, dr. Milewski, Leon hr. Piniński, Sykowski, Stan. hr. Stadnicki i hr. Wodzicki imieniem trzech sejmowych klubów konserwatywnych, uchwaliła jednomyślnie na wniosek p. Rutowskiego:

1. Ankieta reprezentantów pięciu narodowych stronnictw sejmowych, zwołana przez centralny Komitet wyborczy, uznaje za konieczną potrzebę narodową organizacyę wyborczą.

2. Ankieta uznaje, że rozwój świata, stosunków społecznych, olbrzymie postępy świadomości narodowej i dojrzałości politycznej wymagają stanowczo zmian w dotychczasowej organizacyi i oparcia jej na szerokiej narodowej podstawie.

3. W tym celu ankieta wybiera subkomitet ze sześciu członków, który przygotuje projekt reformy narodowej organizacyi wyborczej i przedłoży go ankiecie do końca listopada.

Prezes centr. Komitetu wyborczego zawiadamiając komisyę wykonawczą o tej uchwale ankiety, dodał, że wybrany subkomitet dla opracowania owego projektu, składa się z dwu reprezentantów sejmowego klubu demokratycznego, z dwu reprezentantów centrum katolickiego i dwu reprezentantów sejmowych stronnictw konserwatywnych.

Wiadomość tę powita całe społeczeństwo nasze z prawdziwem zadowoleniem. Fakt, że reprezentanci wszystkich polskich stronnictw sejmowych, stojących na gruncie solidarności Koła polskiego, uznali za rzecz koniecznie potrzebną jednolitą narodową organizacyę wyborczą, dowodzi i zrozumienia ważności obecnej chwili i napełnia nadzieją, że pierwsze wybory do parlamentu, oparte na powszechnem głosowaniu, na na które wielu doświadczonych polityków zapatruje się nie bez słuszności wcale pesymistycznie, nie narażą może naszej sprawy narodowej na taki uszczerbek, jakiby mógł powstać w tym wypadku, gdyby wszystkie stronnictwa narodowe nie zjednoczyły swoich usiłowań w kierunku wytworzenia i w przyszłości jak najliczniejszego, solidarnego Koła w Wiedniu, złożonego z ludzi, mogących oddać sprawie kraju i narodu naszego jak największe usługi.

Nie sposób nam dziś przesądzać ani wyniku obrad subkomitetu owej ankiety poselskiej, zwołanej przez centralny Komitet wyborczy, ani tem mniej zatwierdzenia uchwał tej ankiety przez sejmowe Koło polskie, które jest jedynie upoważnione do zmiany istniejącej instrukcyi dla centr. Komitetu wyborczego lub powołania do życia w miejsce jego nowej krajowej polskiej organizacyi wyborczej — ale sam fakt już, że reprezentanci wszystkich trzech sejmowych stronnictw konserwatywnych, jako też reprezentanci zarówno sejmowego klubu demokratycznego, jak i centrum katolickiego zgodnie uznali za koniecznie potrzebną narodową organizacyę wyborczą, przypuszczać każe, że wspólna ta akcya pomyślnym skutkiem uwieńczoną zostanie i sprawą najbliższych wyborów do parlamentu pokieruje jedna silna, oparta na narodowych podstawach, bez względu na istniejące stronnictwa polityczne, polska organizacya wyborcza.

Centralny Komitet wyborczy, dając sam impuls do swej reorganizacyi, złożył zarazem nowy dowód, że dążeniem jego nie było popieranie jedynie kandydatów stronnictw konserwatywnych, jak to niektórzy usiłowali utrzymywać, lecz zabezpieczenie solidarnego Koła polskiego, które niewątpliwie lepiej może strzedz interesów narodowych i krajowych, aniżeli delegacya rozbita na poszczególne grupki polityczne. Przecież i ci radykalni posłowie, którzy w ostatnich czasach niejednokrotnie operowali groźbą rozbicia czy raczej wystąpienia z Koła, jak pp. Danielak, Doboszyński Grek i inni — co naturalnie nie dla pochwały centr. Komitetu wyborczego, ale dla stwierdzenia faktu przytaczamy — dostali się do parlamentu jedynie dzięki poparciu tego centr. Komitetu a po bezwarunkowem oświadczeniu się za utrzymaniem solidarności Koła polskiego.

Obecnie, z powodu, że reforma wyborcza wprowadza na widownię nowe czynniki, mające brać udział w życiu politycznem a i od czasu wydania przez sejmowe Koło polskie instrukcyi dla centralnego Komitetu wyborczego wiele się w kraju zmieniło, więc też i centr. Komitet uznał za właściwe zwrócić się do sejmowych stronnictw, stojących na gruncie solidarności Koła polskiego w Wiedniu, z zapytaniem: jaka reorganizacya jego byłaby wskazaną, aby i w przyszłości przy wyborach jak najskuteczniej strzeżone być mogły interesa naszego kraju i narodu? Opinię, jaką w tym kierunku wyda wyżej wspomniana ankieta, złożona z reprezentantów pięciu sejmowych stronnictw narodowych, a w której subkomitecie, mającym opracować projekt organizacyi wyborczej, zasiada tylko dwóch posłów z obozów konserwatywnych, a czterech należących do stronnictwa demokratycznego i centrum katolickiego, przedłoży prezes centr. Komitetu wyborczego sejmowemu Kołu polskiemu, które się zbierze w czasie trzydniowej sesyi, naznaczonej na koniec grudnia.

Sejmowe Koło polskie zadecyduje w tej doniosłej sprawie niewątpliwie ku zadowoleniu wszystkich stronnictw narodowych i wówczas organizacya ta wyborcza będzie mogła rychło zabrać się do żmudnej pracy, tak, aby rozpisanie wyborów do parlamentu nie zastało jej nieprzygotowanej do spełnienia zadania.

Koncentracya Niemców w Austryi

Wskazując na to, że wszystkie narodowości w państwie, licząc się już z reformą wyborczą na zasadzie powszechnego itd. głosowania, jako z faktem dokonanym, zbierają się, organizują, aby być gotowymi do nowej sytuacyi, reformą wyborczą stworzyć się mającej — wywodzi „N. Fr. Presse", że żadna inna narodowość w państwie nie ma tyle powodów do takiej organizacyi narodowościowej, jak właśnie Niemcy, gdyż, jak pismo to obłudnie narzeka, reforma wyborcza nie wymaga od żadnej innej narodowości tyle ofiar z ich politycznego stanu posiadania, co od Niemców, najbardziej zagraża interesom niemieckim i najbardziej ogranicza Niemców w ich środkach obrony. Dlatego dla Niemców pierwszym i najważniejszym w tej chwili problemem jest zorganizowanie się na podstawie narodowościowej. „Nastąpić to zaś może tylko wówczas — pisze dalej „N. fr. Presse" — jeżeli narodowo usposobione stronnictwa niemieckie wyjdą z przyszłych wyborów, o ile można najsilniej i najliczniej i jeżeli, aby taki wynik wyborczy osiągnąć, stronnictwa te, zamiast nawzajem, jak dotąd bywało, się zwalczać, popierać się będą wzajemnie, bez względu na różnice swych politycznych odcieni, w walce przeciw stronnictwom nie-narodowym a następnie w parlamencie utworzą silną niemiecką Gesammtpartei".

Myśl takiej koncentracyi narodowych niemieckich stronnictw, jak o tem wczoraj już donosiliśmy, powstała wedle „N. fr. Presse" nietylko wśród Niemców w Czechach, ale rozwiniętą już została akcya dla jej zrealizowania. Wezwanie do koncentracyi niemieckich narodowych partyj w radzie państwa, w sejmie i wzajemnego popierania się przy wyborach wyszło od niemieckiego stronnictwa ludowego. Przystąpienie do koncentracyi niemieckiego stronnictwa postępowego jest już pewnem, a onegdaj także radykalna (freialldeutsche) grupa zgłosiła swój akces, stawiając tylko drobne warunki. Zbliżyły się więc do siebie już trzy największe niemieckie stronnictwa narodowe w Czechach i one rozegrają walkę ze stronnictwem socyalno-demokratycznem w okręgach niemieckich.

Nie może zadziwiać, pisze dalej „Neue Fr. Presse", że poczucie solidarności u Niemców obudziło się najpierw w Czechach. „Jeżeli jednak niemieckie stronnictwa kierują się rozumem, jeżeli hasło niemieckiej Gemeinbürgschaft nie jest tylko pustem słowem, to koncentracya zapoczątkowana w Czechach, musi rozszerzyć się na całą Austryę. W końcu „N. Fr. Presse" przyznaje, co zawsze utrzymywaliśmy a co ona w swoim czasie zwalczała, że nic zdaje się nie przemawiać za tem, aby w parlamencie, wyszłym z powszechnych wyborów, zmniejszyły się przeciwieństwa narodowościowe; przeciwnie, wystarczy przypomnieć sobie dotychczasowe rozprawy nad przedłożeniem o reformie wyborczej, aby poznać, że apetyty narodowościowe się wzmogły".

Nawoływanie to „N. Fr. Presse" i innych dzienników niemieckich do koncentracyi Niemców wszystkich stronnictw, stojących na gruncie narodowym, powinno być i dla nas godnym naśladowania przykładem. Domowe, drobne nasze stronnicze swary powinny na pewien czas przycichnąć, wszyscy czujący się Polakami, powinni zapomnieć o różnicach taktycznych i wziąć się społem do pracy, a solidarność ta w robocie może naród nasz i kraj ochronić od szkód znaczniejszych, które projekt br. Gautscha nam gotował.

Polepszenie płac urzędników państwowych.

Wiedeń 20 listopada.

65 milionów kor.

(J. N.) Rząd przedłożył niedawno komisyi budżetowej austryackiej izby posłów cyfrowy wykaz, jakby wyglądało przyznanie urzędnikom państwowym w czterech najniższych rangach dodatku drożyźnianego w wysokości 20 prc. od pensyi i 20 prc. od dodatku aktywalnego. Wyniki są budżetowo przerażające: 20 prc. od pensyi wynosiłoby 22.159.160 koron, a 20 proc. od dodatku aktywalnego wynosiłoby 4,698.398 koron, razem wynosiłby tedy 20 proc. dodatek drożyźniany 26.857.558 k. A obliczeniem tem jeszcze urzędnicy kolei państwowych nie są objęci. Zauważyć przytem wypada, że podwyższenie w tej formie niedałoby się przeprowadzić i musiałoby objąć także i niektóre wyższe klasy rangi, od 8 w górę, albowiem wedle proponowanego podwyższenia miałaby np. klasa IX wraz z 20 prc. dodatkiem wyższą dotacyę, aniżeli klasa VIII bez dodatku. Gdyby uwzględniono wszystkich urzędników i służbę, to 20 proc. dodatek drożyźniany przekraczałby kwotę 65 milionów kor.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej uchwalono rezolucyę p. Hoffmanna wzywającą rząd, aby wziął pod życzliwą rozwagę sprawę polepszenia materyalnego bytu, stosunków stabilizacyi, awansu i emerytury rozmaitych kategoryj personalu pocztowego i telegraficznego i zdał jak najrychlej sprawę parlamentowi, oraz aby wziął pod rozwagę liczne kwestye, dotyczące tego personalu, które n i e s ą n a t u r y b u d ż e t o w e j, jako to fakultatywną 35-letnią służbę, pragmatykę służbową i przepisy dyscyplinarne, aby sprawy te jak najrychlej w sposób zadowalający załatwił i doniósł o tem parlamentowi.

Minister Korytowski o sprawie.

Nastąpiła dyskusya nad wnioskiem o przyznanie 20 proc. dodatku drożyźnianego urzędnikom państwowym. Minister skarbu dr K o r y t o w s k i podniósł, że komisya miała sposobność przekonać się z wykazów, przedłożonych przez prezydenta gabinetu, jak daleko sięgają pod względem finansowym takie zarządzenia. Gdyby uwzględniono wszystkich urzędników i służbę, to 20 proc dodatek drożyźniany wymagałby przeszło 65 milionów koron, która to cyfra nie znalazłaby pokrycia nawet w naszym, dość pomyślnie się rozwijającym budżecie. Że rząd traktuje z największą życzliwością kwestyę urzędniczą i że poczynił szczegółowe badania z powodu panującej obecnie drożyzny, o tem minister nie potrzebuje zapewniać. Przecież od zadowolonego stanu urzędniczego zależy nienaganne funkcyonowania całej maszyny państwowej i rząd może się tylko cieszyć, gdy widzi zadowolone twarze urzędników.

Ponieważ sprawa ta w izbie posłów i w komisyi była przedmiotem nagłego traktowania, przeto rząd tem bardziej widział się spowodowany powziąć uchwałę i całą sprawę skierować na drogę pilnego przestudyowania. Przedstawiciele wszystkich ministerstw zebrali się w ministerstwie skarbu i sprawę szczegółowo omówili, aby módz w jak najkrótszym czasie uczynić konkretne propozycye, na podstawie których możnaby tę kwestyę rozwiązać. Dotycząca uchwała rady ministrów zapadła przed 14 dniami, a komitet urzędniczy, złożony z przedstawicieli wszystkich ministerstw, odbył dziś trzecie posiedzenie.

Minister spodziewa się że już niebawem będzie mógł izbie donieść, jakie uchwały rząd powziął w kwestyi urzędniczej. Minister spodziewa się też, że te u c h w a ł y r z ą d u d o p e w n e g o s t o p n i a u c z y n i ą z a d o ś ć ż y c z e n i o m i z b y. Że nie wszystkie życzenia personalu państwowego mogą być spełnione, uznają bezwarunkowo wszyscy posłowie bez względu na stronnictwa Wchodzi tu w grę cyfra 65 milionów. Zresztą są rozmaite środki i drogi w celu uwzględnienia życzeń urzędników. Sprawy uporządkowania długów, podwyższenia i uregulowania dodatku aktywalnego, awansu czasowego i pragmatyki służbowej były omawiane na wiecach urzędniczych. Rząd zajmuje się wszystkiemi temi kwestyami bardzo szczegółowo i minister spodziewa się, że w bardzo krótkim czasie będzie mógł przedłożyć odpowiednie postanowienia, które uczynią zbytecznym wniosek o wybór subkomitetu, jak tego domaga się poseł d'Elvert.

Na tem obrady komisyi przerwano.

Prezes Koła Abrahamowicz do deputacyi.

Telegram nasz wczorajszy doniósł już o deputacyi krakowskich urzędników państwowych, która w Wiedniu pod przewodnictwem posła dr. Wład. Leopolda Jaworskiego była w Wiedniu u ministrów Korytowskiego, Dzieduszyckiego i u prezesa Koła polskiego p. Abrahamowicza w sprawie przyjścia z pomocą urzędnikom z powodu obecnej niesłychanej drożyzny. Odpowiedzi ministrów Korytowskiego i Dzieduszyckiego podaliśmy już wczoraj. Prezes Abrahamowicz dał deputacyi wyjaśnienie, co Koło polskie w tej sprawie zrobiło. Powiedział on deputacyi:

Koło polskie zajmowało się sprawą dzisiejszych warunków życia urzędników w sposób bardzo życzliwy. W tym kierunku uczyniono w Kole liczne wnioski, a między innymi jest wniosek prezesa Koła. Wniosek ten stosuje się do tego, co uchwalił sejm, który żądał przeprowadzenia zmiany o dodatkach aktywalnych ze względu na zupełną zmianę warunków życia. Dziś nikt nie może twierdzić, że wydatki na życie między Wiedniem z jednej strony, a Lwowem i Krakowem z drugiej, stoją w stosunku 6 : 10.

W ślad za powziętą przez sejm uchwałą odbyłem konferencyę z ministrem skarbu i mogę panów zapewnić, że ma on pełne zrozumienie i życzliwie jest usposobiony dla rzeczywistych postulatów stanu urzędniczego, a dowodem tego jest zwołanie dla rozpatrzenia tej sprawy specyalnej komisyi, na której czele stoi szef sekcyi dr. Kniaziołucki. Koło polskie zajmuje się tą sprawą nie dla reklamy, czego dowodem, że traktuje ją poufnie, a mojem osobistem dążeniem jest, aby s p r a w a t a z a ł a t w i o n ą z o s t a ł a j e s z c z e z a ż y c i a t e r a ź n i e j s z e g o K o ł a p o l s k i e g o. Możecie to nazwać egoizmem, ale oczywiście krytykować tego nie będziecie. Przy uwzględnieniu sprawy poprawy bytu urzędników, należy stanąć na gruncie realnym. Z tego stanowiska wychodząc, nie można uznać żądanego dodatku drożyźnianego za coś przejściowego, gdyż drożyzna w miastach tak szybko nie zniknie, a odebranie tego, co są dało, nie jest ani tak łatwe, ani pożądane i dlatego — zdaniem mojem — p o p r a w ę b y t u u r z ę d n i k ó w n a l e ż y o p r z e ć n a p o d s t a w i e realnej, t. j. na reformie d o d a t k u a k t y w a l n e g o. Co się tyczy tanich mieszkań i sanacyi finansowej stosunków urzędniczych, to akcya ta musi być zapoczątkowaną w kraju, a ze strony państwa mamy jedynie prawo żądać czynnego poparcia. W końcu mogę zapewnić panów, — powiedział p. Abrahamowicz — że ze słów ministra skarbu odniosłem to przekonanie, iż dla sprawy tej osobiście jest bardzo życzliwy i przy załatwieniu jej będzie miał do walczenia tylko z obowiązkiem swoim utrzymania równowagi w gospodarce finansowej państwa.

Z prasy polskiej.

(Sprawa rozszerzenia kompetencyi sejmu. — „Dzien. pozn." a wstrzymanie się grupy posłów polskich od głosowania za nagłością reformy wyborczej.)

Biedna „Nowa Reforma" nie może się pocieszyć z powodu. przyjęcia przez izbę posłów wniosku o rozszerzenie autonomii czyli kompetencyi sejmów krajowych w formie zmiany § 12 ust. zas. Zmartwieniu swemu dała wyraz w artykule wstępnym numeru niedzielnego i wtorkowego. Przytaczamy z pierwszego ustęp początkowy i końcowy. Pierwszy brzmi:

„W izbie posłów toczyła się wczoraj obszerna dyskusya nad sprawą, która już komisyi wyborczej tyle drogiego czasu zabrała, a miano-

---

13

JAN KAZIMIERZ ZIELIŃSKI.

PIECZENIARZE.

(Z cyklu: „Szkice z czasów Stanisława Augusta.)

(Ciąg dalszy.)

— Najjaśniejszy Panie! — odrzekł z głębokim ukłonem błazen — dobro Rzeczypospolitej, którą nad życie ukochałem, bardzo mi leży na sercu. O niej też myśląc, patrzę dokoła, a rody nie zaślepiają mnie wcale. Widzę nienawiści wielkich domów i widzę stronnictwa, które jak robaki toczą naszą ojczyznę. Wszak kłócą się ciągle Radziwiłłowie z Ogińskimi i Massalskimi, Potoccy z Grocholskimi, Zabiełłowie z Wawrzeckimi, Oskierkowie z Jeleńskimi, Zybergi z Platerami, Czetwertyńscy między sobą, Czaccy z Wilgami, a wiadomo z kim Czartoryscy!... Bo każdy, co czyni, robi to dla dogodzenia ambicyi, próżności i dla samego siebie, a nie idzie mu wcale o dobro Rzeczypospolitej. Nieufni swym siłom, podtrzymać pragną wstrząśnięty w swych posadach gmach własnej ojczyzny, cudzemi, obcemi siłami. I po co to wszystko? Na co? Czyż niema żelaza w naszym własnym kraju? Niema szabel? Potrzebaż je sprowadzać aż z północy! Ocknij się narodzie! Ocknij się szlachto! Posłuchaj!! Oto mam przy sobie nowe przykazania, które świeżym ukazem dla was zjawiły się w Petersburgu!

To mówiąc, błazen wyjął papier z kieszeni, rozłożył go i czytać począł głosem dobitnym:

— „Jam jest carowa, która wywiodła cię z rządu i znaczenia.

1. Nie będziesz miał cudzych potencyj przedemną.

2. Nie będziesz brał nikogo w alians i nie zrzucisz gwarancyj nadaremnie.

3. Pamiętaj, abyś konstytucyę z r. 1768 święcił.

4. Czcij posła moskiewskiego.

5. Nie zabijaj i nie sądź zdrajców narodu.

6. Niech moskiewscy żołnierze szpecą wasze łoża.

7. Kradnij skarb i zdradzaj w magistraturach.

8. Nie mów przeciw Moskwie na sejmach.

9. Pożądaj wszystkie niewiasty obywateli i gminnych.

10. Ani wołu, ani konia, ani żadnego żywiołu nie opuszczaj, ani żadnej rzeczy, które Polski są".

„Będziesz miłował Carowę twą ze wszystkiej duszy twej, a żołnierza moskiewskiego, krzywdziciela twego, jako siebie samego!"

— Wiwat!!! Zdrowie Carowej! Zdrowie najjaśniejszej Imperatorowej!!! — wołać poczęli zwolennicy błazna, których dosyć się namnożyło wśród obywatelstwa lubelskiego.

— Dosyć już! Dosyć!! — rzekł król, widocznie do żywego dotknięty i zniecierpliwiony. Nie wyrzucaj z siebie błaźnie słów, których znaczenia widocznie nie rozumiesz, nie znając — rzecz pewna, ani przebiegów, ani powodów naszej polityki. Nie trudno to, wierzaj mi waszmość, krytykować, daleko trudniej być czynnym a w czynie się nie mylić. Skutki okażą a potomność osądzi, po której stronie zaszła pomyłka i czyją jest większa wina, czy tych, którzy w Petersburgu u Najjaśniejszej Imperatorowej żądają pomocy, czy też tych, którzy w Berlinie wyglądają zbawienia! Ciekawy też jestem bardzo cobyś waszmość panie błaźnie czynił, zasiadłszy na tronie, dzierżąc berło w ręku, znajdując wszędzie przeszkody i rozbijając swą wolę o nieszczęsne, upickie, Sicińskiego veto!!

Błazen milczał chwilę, a że cisza panowała do koła, skrzyżował ręce na piersi i patrząc ponuro na króla, mówić począł zwolna:

— Gdybym był kiedy królem,
Nie byłbym tak słaby...
Nie rządziłby mną Moskal
Ni księża ni baby..
Znałbym lepiej już dzisiaj
Kraju interesa,
Nie władałaby szafunkiem
Łask moich — metresa!
Wierny mojej ojczyźnie,
Nie darłbym, nie łupił,
Bym z niej której Łazienki
Lub Belweder kupił.
Nie dawałbym orderów, —
Tylko za zasługi.
Byłbym więcej oszczędny,
Nie znałbym co długi!
Ceniłbym cudzoziemców,
Kochałbym nauki,
Nagradzałbym przemysł
I rękodzieł sztuki,
Ale różniąc przymioty
Między talentami,
Malarzów ni rajfurów,
Nie miałym posłami!
A mając jeszcze własnych
Tak zdolnych rodaków,
Sam Polak, polskim strojem,
Przeniósłbym — Polaków!!

Cisza nastała. Krol przygryzł wargi, gdyż błazen z każdem słowem najwidoczniej coraz to więcej zyskiwał zwolenników.

W tłumie, znikło już całe otoczenie błazna. Nikt już prócz niego nie miał maski na twarzy.

Stał sam jeden wśród ścisku domowników i obywateli lubelskich, potrząsając swymi dzwonkami i patrzał spokojnie na marsowe dokoła twarze, na ręce niecierpliwe, które chwytały za wiszące u boków karabele i rożenki...

Bo partya królewska otoczyła kupą monarchę i burzyć się już zaczęła na dobre.

Zewsząd poczęto wołać:

— Precz! Precz z morałami!

— Wyrzucić go!

— Za drzwi!

— Rozsiekać!

Rozległ się szczęk broni, zabłysły w powietrzu szable.

Lecz wnet od innych okrzyków zatrzęsły się szyby w alabastrowych osadach.

— Bronić go! Bronić!

— Wara! Z nami sprawa!

— Bronić go! Nie dać!

(C. d. n.)

wicie nad kwestyą rozszerzenia autonomii krajów. I znów rozbrzmiewały tam te same argumenty, które słyszeliśmy już tyle razy, a które tak szczegółowo wyjaśniły tę kwestyę, że właściwie izba mogła bez szkody dla sprawy odrazu przystąpić do głosowania. Zdaje się jednakże, że zwolennicy tego rodzaju „poprawienia“ projektu reformy wyborczej zapragnęli raz jeszcze popróbować szczęścia: Czy nie powiedzie im się w ostatniej jeszcze chwili znaleźć posłuchu dla swoich zamiarów“.

Ile szyderstwa mieści się we wstawieniu wyrazu „poprawienia“ w przytocznikach. Gdyby opinia publiczna była dziś jeszcze tak czułą, jak była dawniej na punkcie godności narodowej, to takie przekpiwanie z wszelkich dążeń do rozszerzenia autonomii wystarczyłoby do zupełnego zabicia dziennika w oczach całego ogółu.

Potem następuje kilka cierpko-kwaskowatych uwag o mowie p. Starzyńskiego, a następnie ustęp końcowy: „Izba nie ukończyła jeszcze dziś obrad nad tą sprawą, lecz uważać już można za rzecz niemal pewną, że przyjmie wniosek komisyi. Nasze stanowisko w tej sprawie jest tak znane, że nie potrzebujemy wyjawiać go raz jeszcze“.

O, to prawda; jest ono niestety aż zbyt dobrze znane!

W sprawie tej okazało się znowu niestety, aż nazbyt jaskrawo, że u nas decydującem jest nie to, c o się robi, ale k t o to robi. „Nowa Reforma“ uznawałaby tylko takie rozszerzenie autonomii, któreby wyszło od skoncentrowanych demokratów. Inne pisma, tak konserwatywne, jak i demokratyczne wszystkich odcieni, nie chcemy twierdzić, że nie daleko odbiegły od tej zasady, ale co najmniej zaniedbały swego obowiązku zwrócenia uwagi swych czytelników jeszcze raz na tę sprawę, gdyż w żadnem z nich nie mogliśmy znaleźć dotąd ani jednego wyrazu zadowolenia z powodu uchwalenia wniosku przez izbę posłów, ani jednego ustępu, podnoszącego bądź cobądź wysokie znaczenie tej uchwały i jej doniosłość i pożyteczność dla kraju, nie mówiąc już o tem, że i wnioskodawca nie doczekał się nigdzie ani jednego dobrego słowa. Przeciwnie, prasa krajowa tak przemilcza tę sprawę, jak gdyby się jej wstydziła wobec przeciwników — a przecież nawet poseł Vogler, zwalczając najzacięciej wniosek p. Starzyńskiego, powiedział w izbie posłów: Es ist doch gewiss keine Schande, Autonomist zu sein“.

W „Dzienniku poznańskim“ wytyka pióro znane i z pism galicyjskich tym posłom polskim, którzy wstrzymali się od głosowania za n a g ł o ś c i ą traktowania reformy wyborczej, to ich postąpienie, a szczególnie zwraca się przeciw 2 członkom komisyi parlamentarnej i wyborczej, twierdząc, że „nie było wypadku“, ażeby kierujący członkowie Koła wychodzili z izby podczas głosowania. Twierdzenie to jest z gruntu mylne.

Wypadki takie bywały nieraz, a był nawet wypadek, którego świadkowie mają go do dziś dobrze w pamięci, że wyszedł na korytarz sam prezes Koła polskiego we własnej osobie i to nie kto inny, tylko śp. Excel. Grocholski, twórca solidarności Koła i jej najbezwzględniejszy wyznawca. Było to w roku 1887 podczas obrad nad ustawą o ugodzie węgierskiej. Czesi i ich przywódca Rieger czynili gorące starania o umieszczenie na banknotach napisów we wszystkich językach krajowych. Śp. Exc. Grocholski przyrzekł im czynne poparcie i zesolidaryzował się z tem żądaniem. Gdy zaś rząd stanowczo temu odmawiał pod presyą gabinetu węgierskiego i gdy przyszło do głosowania nad dotyczącym artykułem statutu banku austro-węgierskiego, śp. Grocholski wyszedł z Izby, a z nim wielu posłów, między nimi zaś był także i p. Starzyński, przeciwko któremu dzisiejszy korespondent się zwraca, a który wtedy był po raz pierwszy przez krótki przeciąg czasu także posłem. Dzisiejszy korespondent zaś podobno nie zajmował się wówczas jeszcze publicystyką [illegible] radą państwa. P. Kozłowski nie był wtedy jeszcze posłem.

Listy z Warszawy.

Warszawa 19 listopada.

(Odkrycie sprawców napadu na pociąg pocztowy w Rogowie. Niektóre szczegóły. Jeszcze o kompromisach. Kwestya samorządu.)

Najnowszą sensacyą dnia jest wykrycie, częściowe do tej chwili, sprawców rozgłośnego napadu na pociąg pocztowy w Rogowie, dokonanego w nocy z 8 na 9 listopada. Szczegółów napadu nie powtarzam — zbyt są znane.

Pierwszym organem, który doniósł o tem, jest urzędowy „Warszawskij Dniewnik“. Mówi on o przyłapaniu dwóch wodzów, jednego w Warszawie, drugiego w Łodzi, a także o tem, że 20 sprawców jest znanych policyi. Równocześnie stwierdza wiadomość, że sprawcy należą do drużyny bojowej polskiej partyi socyalistycznej, tak z Warszawy jak z Łodzi. Dwaj schwytani przywódcy należeć mają do sfer inteligentnych.

Nasuwa się przedewszystkiem pytanie: jakim sposobem wydała się sprawka? Z licznych wersyj, jakie na ten temat krążą po mieście, najbliższą prawdy jest ta, że sprawców wydali zawodowi złodzieje. Nie można im tego brać za złe: wydali najniebezpieczniejszych swych konkurentów, którzy w ostatnich czasach zawód ten prawie zupełnie w swem ręku zmonopolizowali. Konkurencya dla zawodowych złodziei tem gorsza, bo nowocześni „bojowcy“, pod czerwonym sztandarem: „wywłaszczycieli niecnych burżujów, tarzających się w zbytku, na który składała się krwawica klas wydziedziczonych“ — pozorują tym sposobem swe czyny, niczem się nie różniące od zwykłych rabunków, złodziejstw i morderstw, pracą społeczną i „polityką“, zyskując nawet sympatyę ciemnych a ogłupionych mas, w przeciwstawieniu do zwykłych opryszków.

Więc ci ostatni, rozgoryczani o taką niesprawiedliwość, dowiedziawszy się o nazwiskach i kryjówkach swych niebezpiecznych konkurentów, nie myśleli bynajmniej ich oszczędzać — i zdradzili ich władzy. Przytem, jak dalsze głoszą wieści, sprawcy napadu, dumni z dokonanego czynu, nie umieli trzymać języka za zębami, chwalili się swem dziełem, a nawet wyprawili sobie dwukrotnie bankiet, na którym nie szczędzono ani mów ani trunków.

O ile z różnych oznak wnieść wolno, zanosi się na rodzaj kompromisu pomiędzy narodowcami a partyą polityki realnej, a może i postępowcami. Dotychczas jednak walka przedwyborcza i zapowiadane kompromisy, oraz wszystko co do tego należy, nie zarysowały się dość jasno, aby można jakikolwiek pozytywny rezultat stąd wysnuć i stworzyć jakiś, choćby przypuszczalny obraz kandydatów, tak z Warszawy jak z prowincyi.

Tyle pewne, że socyaliści podzielili się jawnie na dwa obozy. „Bund“ i socyalna demokracya Polski i Litwy chcą brać udział w wyborach, „P. P. S.“ jest temu przeciwną.

Kwestya samorządu, omawiana chwilowo w Petersburgu, nie postąpiła od dwóch dni ani krokiem naprzód. Jak się zdaje, rząd na jednym przedewszystkiem punkcie stawia stały opór naszym żądaniom, mianowicie co do stworzenia centralnej władzy samorządowej.

Michał.

Kronika.

Lwów, dnia 21 listopada 1906

Kalendarzyk.

W czwartek 22 listopada Cecylii P. — Gr. kat. Onysifora — Kal. słow. Wszemiła.
Wschód słońca 7 25, zachód 4 9
W piątek 23 listopada Klemens. — Gr. kat. Erasta Ap. — Kal. słow. Miływoja.
Wschód słońca 7 26, zachód 4 8.
W sobotę 24 listopada. Jana od Krzyża. — Gr. kat. Myny M. — Kal. słow. Dorosława.
Wschód słońca 7 27, zachód 4 08.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Tygodnik Mód i powieści“ dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Z poczty**. Praktykantami pocztowymi we Lwowie zamianowani zostali T. Jamroga, M. Krajewski, A. Łyduch i S. Żembiński.

— **W sprawie ochrony własności literackiej**. Wydział Tow. dziennikarzy polskich rozpatrywał wniesiony do Towarzystwa przez grono księgarzy lwowskich memoryał w sprawie jaskrawego nadużycia, jakiego dopuściła się księgarnia wydawnicza Templowicza w Poznaniu przez objęcie na główny skład powieści historycznej Henryka Sienkiewicza „Na polu chwały“, wydanej w Zurychu rzekomo nakładem p. Rogera Staniszewskiego, bez porozumienia się z autorem i jego generalnym nakładcą, firmą księgarską S. Orgelbranda w Warszawie, przez co prawa ich w nieuczciwy sposób pogwałcono. Jakkolwiek Wydział Towarzystwa uznał, że skuteczne rozsądzenie tej sprawy leży poza zakresem działalności Towarzystwa, to jednak, uwzględniając, że do Towarzystwa należy szereg literatów polskich, a w szczególności autor powieści „Na polu chwały“, uchwalił Wydział jednomyślnie potępić publicznie ten pierwszy w dziejach uczciwego księgarstwa polskiego wypadek skorzystania z istniejących kordonów, dzielących Polskę na trzy części i z braku w ustawach trzech państw zaborczych odpowiednich postanowień, któreby w należyty sposób chroniły prawa moralne i materyalne polskich pisarzy.

Kronika lwowska.

÷ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 22 bm. o 6 wieczór.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie** We czwartek, d. 22 bm. doc. pryw. uniw. dr. W. Witwicki: O kształtach ciała ludzkiego (z obraz. świetln.). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8 Pocz. o godz. 7.

÷ **Pożegnanie**. Onegdaj odbyło się w sądzie powiat. S. I pożegnanie naczelnika p. Stanisława Miłaszewskiego, który w październiku mianowany został prezydentem sądu obwodowego w Brzeżanach. O 11. w południe zebrali się wszyscy sędziowie i urzędnicy w biurze naczelnika, a w imieniu całego personalu przemówił w gorących słowach radca sądu p. Waydowicz. Podniósł on, że w czasie siedmioletniego kierownictwa ustępującego naczelnika, panowała zawsze harmonia między przełożonym a podwładnymi urzędnikami, niezakłócona żadnym dysonansem. Urzędnicy nietylko szanowali, ale kochali swego naczelnika, który odznaczał się wielkim taktem i wyrozumiałością, zaskarbiwszy sobie serca całego personalu. To też urzędnicy żegnają go z serdecznym żalem, życząc, aby na nowem stanowisku pozyskał sobie taką samą sympatyę, jak we Lwowie. Następnie radca p. Waydowicz wręczył p. Miłaszewskiemu, jako upominek od całego personalu, srebrną kasetkę na cygara z fotografiami wszystkich urzędników, a opatrzoną napisem: „Swojemu kochanemu naczelnikowi urzędnicy sądu powiatowego S. I.“ Wzruszony do głębi tą niespodziewaną owacyą p. Miłaszewski dziękował za słowa uznania, zapewniając, iż zachowa na zawsze w życzliwej pamięci tych, którzy ułatwili mu kierownictwo sądu i przyczynili się do utrzymania tej harmonii, o której wspomniał p. radca Waydowicz. W końcu p. prezydent Miłaszewski przedstawił personalowi swojego następcę radcę sądu krajowego p. Włodzimierza Łuczkiewicza.

÷ **Nowe kliniki lwowskie**. Wydział krajowy nabył przylegające do tyłów szpitala krajowego grunta od ulicy Piekarskiej celem wybudowania na nich trzech nowych gmachów na pomieszczenie klinik chorób ocznych i skórnych, mieszczących się dotąd w szpitalu i klinik chorób gardła i nosa i chorób umysłowych i nerwowych, których dotąd wcale nie było. Budowa rozpocznie się już w lecie 1907, ponieważ dzięki gorącemu poparciu p. namiestnika hr. Potockiego i życzliwemu poparciu ministra skarbu dr. Korytowskiego sprawa już jest dojrzała i wyczekiwane jest jeszcze tylko zezwolenie ministra oświaty, które jednak wątpliwości ulegać nie może.

÷ **Z Koła literackiego**. Wieczór schumanowski odbędzie się w Kole w najbliższy poniedziałek. Udział w nim przyrzekły najwybitniejsze siły artystyczne naszego miasta.

÷ **Katolicki Związek kobiet polskich** odbył w sobotę walne zgromadzenie. Związek liczy 200 członków. Tow. ma zamiar w najbliższym czasie przystąpić do założenia tanich kuchni dla młodzieży ze szkół ludowych, średnich i dla akademików, aby przyjść z pomocą niezamożnym studentom. Panie ze stow. będą w tej kuchni pełniły dyżury codziennie od pół do 1 do 2 popoł. Niebawem przystąpi także stow. do założenia szatni ogólnej dla ubogich i do urządzenia szeregu odczytów o aktualnych sprawach religijnych, narodowych i społecznych. Sprawa kupna własnego domu staje się już aktualną. Dochód towarzystwa wynosił w ub. r 797 kor., rozchód 494 kor., pozostałość więc kasowa wynosi 303 kor.

÷ **Raut T. S. L.** Akademickie koło T. S. L. urządza pod protektoratem prof. Kulleabachowej i rektora dr. Grylieckiego w niedzielę dnia 25 bm. raut w salach Strzelnicy miejskiej. Na program złoży się deklamacya p. Siemaszkowej, śpiew p. Szymanowskiej i p. Mazia, produkcye chóru akad. i w. i. Po raucie odbędą się tańce.

÷ **Tow. „Ochrona Młodzieży“** odbyło w ubiegłą sobotę walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Bolesława Lewickiego. Przedłożone sprawozdanie wydziału i sprawozdanie kasowe, wykazujące w dochodach 797 kor., w rozchodach 423 kor. przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutoryum. W obszernej dyskusyi omawiano następnie program przyszłych prac towarzystwa. Wnioski, jakie się w dyskusyi wyłoniły, przekazano jako dyrektywę nowemu wydziałowi. Przewodniczącym wybrany został ponownie p. Bolesław Lewicki. Do wydziału weszli pp.: A. Blumenfeld, J. Chołodecki, F. Kunzek, E. Machan, S. Majerski, E. Naganowski, dr. B. Owczarski, M. Osada, dr. E. Piasecki, dr. M. Thullie i dr. W. Wróbel.

÷ **English-American Club**. Po zatwierdzeniu statutu przez namiestnictwo odbędzie się konstytuujące walne zgromadzenie klubu w niedzielę 25 bm. o 3·30 popoł. w sali Kasyna urzędniczego (Rynek 9) pod przewodnictwem prof. R. Załozieckiego, tut. wicekonsula angielskiego. Zgłosiło się dotychczas przeszło 50 członków. Osobom pragnącym do klubu przystąpić lub uczestniczyć w walnem zgromadzeniu w charakterze gości wydawane będą zaproszenia bezpośrednio przed zgromadzeniem w kasynie urzędniczem, które będzie stałym lokalem klubu. Utworzone zostaną kółka samokształcenia się drogą wspólnej lektury i konwersacyi angielskiej, w których członkowie ugrupują się wedle upodobania; nadto odbywać się będą odczyty i pogadanki angielskie z dyskusyą i wieczorki muzykalno-deklamacyjne. Na najbliższem zebraniu we wtorek 4 grudnia pogadanka na temat: wrażenia z Londynu.

÷ **Strajk piekarski**. Piekarń we Lwowie jest 75, a wśród nich tylko 18 chrześcijańskich. Z piekarń tych 35 należy do piekarń większych, 40 zaś do piekarń drobnych, drugorzędnych. Wszystkie chrześcijańskie piekarnie należą do piekarń większych, pierwszorzędnych. W piekarniach wszystkich pracuje przeszło 900 robotników, a mianowicie 700 czeladników piekarskich, a reszta: pomocnicy, parobcy i chłopcy. Płaca robotnika w 35 piekarniach większych wynosi od 20 do 32, a w niektórych do 36 koron tygodniowo, w reszcie zaś (40) piekarń żydowskich od 12 do 22 koron tygodniowo. Jest kilka piekarń, które dają robotnikom takie same płace lub bardzo bliskie tych, których robotnicy zażądali w swym memoryale, np. w piekarniach p. Włoszyńskiego i Zgórskiego, wzorowych pod względem urządzeń hygieny i czystości. W przeważnej części reszty piekarń stosunki hygieniczne są wprost niemożliwe, o czem od tylu lat i na wszystkie sposoby mówi się i pisze, a ciągle bezskutecznie, gdyż magistrat z niepojętym uporem stosunki te toleruje.

Z powodu eksesów, jakich dopuścili się dotąd strajkujący robotnicy piekarscy, aresztowała policya ogółem 16 winnych, których po spisaniu protokołu odstawiono do więzienia śledczego w sądzie karnym. Dziś uwięziono również trzech uczestników napadu na piekarnię p. Stegla.

W sytuacyi strajkowej nie ma zmiany na lepsze. Majstrowie odmawiają jakichkolwiek ustępstw, tłumacząc się, że dalsze podwyższenie płac oraz ograniczanie czasu pracy przyprowadziłoby ich wprost do upadku. Zwłaszcza niemożliwym do przyjęcia jest — zdaniem majstrów — punkt żądań robotników, w którym ci domagają się ograniczenia i znacznego zmniejszenia ilości mąki, mającej przypadać na pewną partyę robotników do wyrobiania. Co do płacy, to różnica między żądanem wynagrodzeniem a obecnie płaconem jest bardzo nieznaczna i porozumienie byłoby łatwem.

Agent chleba morawskiego prosi nas o zaznaczenie, że polecił rozwożącym tenże chleb sprzedawać go wszystkim po cenie 48 hal. za bochenek, oraz że chleb ten sprzedawany jest w rynku i w jego agenturze przy ul. Krótkiej.

Kronika krajowa.

Bandytyzm w Galicyi. Na podstawie przeprowadzonych dochodzeń okazało się, że rozbicie przed niedawnym czasem wózka pocztowego koło Szczakowej dopuściło się dwóch poddanych p r u s k i c h, zamieszkałych tuż pod granicą austryacką.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Husiatynie, z grupy większych posiadłości, rozpisało namiestnictwo na 20 grudnia.

Kółka rolnicze w pow. husiatyńskim i czortkowskim. Z Hadynkowiec donoszą: W niedzielę 11 bm. odbył się tu zjazd kółek rolniczych z pow. husiatyńskiego i czortkowskiego, a równocześnie uroczystość poświęcenia sztandaru ochotniczej straży ogniowej kółka roln. w Hadynkowcach. Zjazd ten wypadł zarówno pod względem przebiegu uroczystości jak ilości uczestników wspaniale, co było zasługą w pierwszym rzędzie prezesa tej instytucyi, posła Artura Zaremby Cieleckiego. W dniu zjazdu przybyło do Hadynkowiec bardzo wielu włościan z okolicy, poważny zastęp inteligencyi, oraz grono obywatelstwa, między innymi p. Kajetan Abgarowicz, Władysław Bogusz i pp. Horodyscy. Miłym i serdecznie witanym gościem był młody obywatel z Królestwa pol. p. Zygmunt Strzeszewski, który przybył tu, aby zapoznać się z organizacyą i działalnością Kółek rolniczych.

Uroczystości rozpoczęły się poświęceniem sztandaru ochotniczej straży pożarnej, poprzedzonem nabożeństwem, które odprawił ks. kanonik Głowiński; po ceremonii religijnej, dokonanej przez ks. proboszcza Wojnowskiego, przemawiali do zgromadzonych ks. Głowiński, poseł Cielecki i dr. Br. Dulęba. Po poświęceniu sztandaru nastąpiło solenne ślubowanie miejscowego korpusu ochotniczej straży.

Po wspólnym obiedzie toczyły się przez kilka godzin obrady delegatów Kółek pod przewodnictwem prezesa Cieleckiego. Obrady zakończyły się uchwaleniem kilku rezolucyi, poczem amatorowie, członkowie miejscowego Kółka roln., odegrali „Błażka opętanego“, znaną sztukę ludową.

Kronika powszechna.

§ **Rusini w Paranie**. Tymi dniami wyjeżdżają ze Lwowa do Parany dwaj Bazylianie: ks. Simkiw i ks. Tatla, oraz jeden braciszek, z zawodu stolarz. Obecnie są w Paranie trzej ruscy księża, mianowicie Bazylianie: ks. Szkyrpan w Prudentopolis i ks. Brzuchowski w Lucenie, oraz świecki ks. M. Rozdolski w Rio-Claro. W kraju tym żyje Portugalo-Brazylian około 250.000, Polaków 40.000, taka sama mniej więcej ilość Rusinów, Włochów jest 15.000, Niemców 10.000 i nieco Hiszpanów, Francuzów itd. Największą osadą ruską jest Prudentopolis, gdzie żyje około 10.000 Rusinów. W Rio-Claro jest ich 8000 (tam się też znajduje wielka kolonia polska). Inne ruskie osady liczą po 1000 do 4000 głów. W Kurytybie jest ich nie wielu. Do „Diła“ donoszą, że Rusinom w Paranie nie wiedzie się dobrze, że oni tam tylko wegetują, a pracować muszą ciężko. Z kraju nie przybywają nowi osadnicy, bo już wiedzą dobrze, że nie ma tam po co jechać. Galicyjscy Rusini czynią zabiegi o wystaranie się dla udających się do Ameryki Bazylianów oszczędnek ruskich, dla wydawania w Paranie czasopisma ruskiego, jakiego dotąd osadnicy ruscy tam nie posiadają.

§ **Maszyna piekielna w bazylice św. Piotra**. Sprawca tego zamachu dotąd wykryty nie został a przeprowadzone śledztwo dało dotychczas następujące rezultaty: Zbadano najdokładniej miejsce wybuchu (bomba podrzucono przed ołtarzem delle Navicella w południowej bocznej nawie kościoła św. Piotra, tak nazwanym od umieszczonego w nim obrazu Lanfranca, przedstawiającego Chrystusa i św. Piotra na wzburzonych falach morza; naprzeciw ołtarza pod arkadą stoi grobowiec papieża Klemensa XIII, (dłuta Canovy), zbadano szczątki machiny piekielnej, przesłuchano dozorców kościoła i inne osoby, obecne przy wybuchu. Puszka blaszana ma znak firmowy jednej z fabryk konserw w górnych Włoszech. Gwoździe w niej znalezione dochodzą długości palca i są rozmaitego kształtu, przeważnie zaś przypominają gwoździe używane w Kampanii do zbijania płotów, a wyrabiane w Marino. Są one podobne do gwoździ, wypełniających bombę, która eksplodowała niedawno w kawiarni Aragno, wskutek czego przypuszczają, że między obu zamachami zachodzi pewien związek. Lont musiał być bardzo krótki, nie znaleziono bowiem z niego żadnego śladu.

Jak słychać kilka osób widziało sprawcę tuż przed zamachem. Dwaj żandarmi zauważyli podobno jakiegoś człowieka, wychodzącego z pod rusztowań, uważali go jednak za robotnika, zajętego w kościele, tem więcej, że tuż obok niego stał sanpietrino, który musiał go również widzieć. Człowiek ten zniknął następnie bez śladu, po chwili nastąpił wybuch.

Policya odszukała też kupca, u którego sprawca zakupił proch do napełnienia machiny piekielnej. Sprawca miał na sobie strój wieśniaka z gór albańskich. Podejrzenie, że rzeczywiście pochodzi on stamtąd ma potwierdzać ta okoliczność, iż miał przy sobie torbę ozdobioną wstążkami, podobną do takich, jakich używają parobcy z winnic w Marino, Frascati i Albano. Mimo wszystko nie udało się jeszcze wpaść na ślad zbrodniarza. Ministerstwo spraw wewnętrznych wyznaczyło nagrodę 1000 lirów dla każdego, kto doda jakieś szczegóły, mogące ułatwić wykrycie i uwięzienie sprawcy zamachów w dniach 14 bm. przed kawiarnią Aragno i 18 bm. w bazylice św. Piotra.

Partya anarchistyczna włoska bardzo energicznie wypiera się wszelkiej styczności z obu zamachami. Mimo to jednak przypuszczają, że sprawca był anarchistą. Motywy czynu są dotąd również okryte tajemnicą. Najwięcej wiary znajduje przypuszczenie „Corriere d'Italia“, że oba zamachy są dziełem spisku, mającego na celu sterroryzować policyę. Niedawno temu chcieli anarchiści urządzić obchód pamiątkowy w rocznicę powieszenia kilku anarchistów włoskich. Policya zabroniła obchodu a demonstrantów aresztowała. Przypuszczają więc, że zamachy są aktem zemsty ze strony anarchistów. Przypuszczenie, że sprawcą był anarchista, mógłby potwierdzać także list, jaki anonimowo otrzymała redakcya „Messagero“. W liście tym autor, podpisujący się „Bombardiero“, oświadcza: „Powiedzcie prefektowi policyi, aby nie wysyłał niepotrzebnie tylu policyantów w pościg za człowiekiem, który pragnie tylko aby wszyscy pracowali i nie zabawiali się z kokotami, podczas gdy są jeszcze w Rzymie ludzie głód cierpiący. Była to tylko próba, którą mi naznaczono, aby się przekonać, czy posiadam dość odwagi, aby całe Włochy skąpać we łzach“.

Osobiste wynurzenia Wilhelma II. „Münchener Neueste Nachrichten“ podają nadzwyczaj zajmującą rozmowę ces. Wilhelma, podczas pobytu jego w Monachium, z literatem dr. Ludwikiem Ganghoferem, którego obraz dramatyczny na powitanie cesarza przedstawiono d. 12 bm. w monachijskim teatrze nadwornym.

Po przedstawieniu zebrał cesarz w oranżeryi zimowej pałacu królewskiego kółko poufne, do którego i Ganghofer należał. Cesarz rozmawiał z poetą przeszło siedm kwadransów nadzwyczaj żywo, najpierw o jego pracach ostatnich, podnosząc, że niedawno temu czytał jego „Hoher Schein“, o którego treści i szczegółach długo rozprawiał. Osobliwie podobał się cesarzowi w tem dziele „rozbrzmiewający dźwięk optymistyczny“, kazanie, które wiary w życie, pogodzenia się z cieniami życia, zaufania do przyszłości i zaufania do ludzkości żąda. „A wywarło to na mnie wrażenie, — mówił cesarz — ponieważ jestem nawskróś optymistą i nic mnie nie powstrzyma być nim do końca żywota“.

Cesarz nazwał siebie mężem napełnionym pracą i wierzącym w pracę swoją i dodał: „Chcę się dorobić. (Ich will vorwärts kommen.) Cieszyłbym się wielce, gdyby mnie należycie zrozumieć chciano i w tem mi dopomagać“. Podniósł, jak trudne to stanowisko, gdy się przy każdej robocie z nieufnością spotyka i powołał się znowu na jeden ustęp z Ganghofera „Schweigen in Walde“, który miał szczególnie trafić do uczuć cesarza, ponieważ wyraża własne jego zapatrywania na życie. Ustęp ten opiewa: „Kto jest niedowierzającym, krzywdzi innych i sobie szkodzi. Jesteśmy obowiązani mieć każdego człowieka za dobrego, dopóki nam samże on nie dowiedzie, że jest inaczej“.

— Według tej zasady — dodał cesarz — zapatrywałem się zawsze na każdego człowieka, z którym miałem do czynienia. Jaśció czasem źle się na tem wychodzi, ale to nas zrażać nie powinno. Należy ciągle z zaufaniem przystępywać do ludzkości i do życia.

Jak „Mün. N. Nachr.“ dalej donoszą, posiada cesarz w swoim pokoju biurowym w pałacyku myśliwskim w Romintach tablicę z cytatami, na której także powyższy cytat z Ganghofera literami wybitnemi jest wypisany. Cesarz kazał sobie przynieść taką tablicę i ofiarował ją Ganghoferowi, dodając:

— Co na tej tablicy wyrażono, jest dla mnie sympatyczne z powodu tego, że nawskróś zapatrywaniom moim na życie odpowiada. Ze zdrowym kęsem optymizmu, z pełniejszem otuchy zapatrywaniem na życie, dochodzi się przecie zarówno w życiu własnem, jak i w pracach swego powołania o wiele dalej, niż zapatrując się na wszystko pesymistycznie. Nie inaczej też ma się rzecz z polityką. Naród niemiecki ma wszakże przyszłość przed sobą, a otóż jest wyraz który mię zawsze boli, ilekroć go słyszę, a tym wyrazem „Reichsverdrossenheit“. (Jest to wyraz obiegający zwłaszcza w Niemczech południowych i nieraz podnoszony w rajchstagu, a znaczy, iż Rzesza się ludziom uprzykrzyła z powodu zakusów prusactwa i Hohenzollernów — o czem cesarz chyba nie wie, skoro zaraz dodał: Co nam z tego zobrzydzenia — lepiej pracować i naprzód patrzyć! Wszakżeż i ja pracuję i praca mi się nie przejadła, jakoż mniemam, że się przecież przy tem dorobię“).

Nawiązując do tego wyrazu, opisywał cesarz szczegółowo sposób, w jaki codzień pracuje i jak go często okropnie nuży nawał i ciężkość obowiązków i zadań, jakie na niego szturmem spadają.

— Dlatego też nieraz czuję — mówił cesarz — potrzebę wyprządz się z jarzma i obaczyć jaki nowy kawałek świata, znowu innych poznawać ludzi — to mnie nanowo podnosi. Tak też szczególnie podróż na północ zawsze odświeża mi ciało i umysł.

Żywo i plastycznie opisywał cesarz, jak podróż taka powoli go uspokaja i odświeża. W pierwszych dniach zawsze jeszcze bywa pracy po uszy; telegramy i listy dochodzą na okręt, on i jego otoczenie długo nie mogą się uprzątnąć z robotą. Potem coraz ciszej, coraz samotniej, aż wreszcie nastaje spokój zupełny i całkowicie wspaniałej przyrodzie i jej pięknościom oddać się można.

Następnie opisywał cesarz swoje podróże, piękność fiordów i wrażenie słońca o północy. A zwłaszcza radowała go prostota i serdeczność ludzi, którzy go tam z taką naturalnością przyjmują.

— Tak więc wszystko, co mi dolega, opada ze mnie na kilka tygodni i to, co mnie tak cieszy, to biorą mi ludzie za złe! Ja wiem, że mnie „Reisekaiser“ (cesarz-podróżnik) zowią, ale to mnie zawsze tylko bawi. Cieszę się ze świata i tego odjąć sobie nie dam. Podróżowanie sprawia mi uciechę, zwłaszcza w obrębie ojczyzny. Mojem zdaniem potęguje się tem uczucie współprzynależności. A wielu Niemców zgoła nie wie, jak piękna ta nasza ojczyzna i ile tam jest do widzenia. Cieszę się, poznając znowu jaki kawał Niemiec.

Z naciskiem dodał cesarz:

Szczególnie zaś Niemcy południowe są mi sympatyczne z powodu piękności widoków i sposobu podróżowania. Z osobliwą przyjemnością przypominam sobie podróż moją przed wieloma laty do Berchtergaden, tudzież piękne dni, jakie u wuja mego, księcia koburskiego w górach na Hinterriss spędziłem. Gdybyż tylko podróże z takiemi okolicznościami nie były połączone! Trzeba zawsze cały aparat puszczać w ruch. Nierazbym z duszy rad wsiąść na automobil i na kilka dni tak wyjechać i zadowolony i chętny do pracy powrócić do domu. A pokrzepienie takie jest właśnie w moim poważnym zawodzie bardzo potrzebne, w dwójnasób potrzebne, mając z tyloma nieporozumieniami do walczenia, bo to się zawsze bywa w położeniu niewdzięcznem, ponieważ się nam żadnej samodzielności nie przyznaje. Uda mi się co, to zaraz pyta świat cały: „A kto mu tak doradził?“ Nie uda się, to powiadają: „Nie umiał!“ Przy rzeczach, które się u innych monarchów za zupełnie naturalne uważa, pytają co do mnie zawsze: dlaczego? A na to jest przecie jedna tylko odpowiedź: Ponieważ dla Rzeszy niemieckiej i dla narodu niemieckiego chcę dobra! Nieraz też doznaje się i wiele miłego, a najwięcej w moich podróżach, które mi ludzie tak często wytykają. Tak też dni te monachijskie były dla mnie radością niezamąconą i nigdy one nie wyjdą z mojej pamięci. To ciepłe i serdeczne zachowanie się ludności, ten tak barwny i piękny widok miasta w swojej ozdobie artystycznej zachwyciły mnie.

Rozmowa przeszła potem na różne kwestye literatury i polityki. Także o swojej małżonce i dzieciach opowiadał cesarz.

Zmarli.

Ks. Michał Mycielski T. J., jeden z najbardziej zasłużonych członków zakonu OO. Jezuitów, umarł dziś w Chyrowie, jak nam telegrafują. Pogrzeb odbędzie się w piątek.

Ze stowarzyszeń.

Sokół-Macierz we Lwowie urządza dnia 25 bm we własnej sali uroczysty wieczorek z pięknym i interesującym programem.

Z całego świata.

Otawa. Wczoraj odbyła się tu pierwsza próba maszyn elektrycznych, poruszanych prądem, wytwarzanym przez wodę wodospadu Niagary. Prąd ten o sile 40 000 koni przesyłany jest na odległość 80 mil.

Besancon. Trybunał wojskowy skazał żołnierza Jenota na 5 lat twierdzy, a byłego niemieckiego podoficera Ingolda na 5 lat więzienia, oraz obu na grzywnę po 1000 franków. Jenot sprzedał swego czasu Ingoldowi wojskowe tajemnice dla Niemiec.

Paryż. W teatrze Sary Bernard powstała wczoraj podczas przedstawienia panika, gdyż z powodu t. zw. krótkiego spięcia dał się w sali czuć zapach spalinizny. Publiczność na galeryi poczęła uciekać, przyczem pewna kobieta odniosła obrażenia. Sarze Bernard, która właśnie była na scenie, powiodło się uspokoić publiczność.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 20 listopada 1906 roku o godz. 7 rano. Czerniowce +1·8 Tarnopol —·—. Lwów +5·4, Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +12·0 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +6·0 Praga + ·7, Wiedeń +5·7 Semmering + 1·2 Budapeszt +8·6 [illegible] +8·6 Riva +7·3 Tryest +9·3 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Operetka** (Souppé'go „Boccacio“). Zachęcony znacznem powodzeniem operetki Offenbachowskiej „Orfeusz w piekle“, nasz teatr sięgnął znowu do starej skarbnicy i wznowił od kilkunastu lat niegraną operetkę Souppé'go „Boccacio“. Nie dające się zatrzeć wrażenie tego pięknego dzieła zachowało się po dziś dzień w całej swej wielkości, albowiem operetka ta należy do takich dzieł, które porywają słuchacza swą genialną muzyką a komizmem libretta i wesołemi scenami usposobiają do szczerej wesołości, nawet, jeśli, jak wczoraj u nas, żywioł komiczny nie posiadał należytych wykonawców. Nie można wprawdzie wymagać, aby p. Bogucki w roli kupca korzennego, Lambertuccia a p. Solnicki w roli bednarza, Lotteringhia, kopiowali niezrównanych swego czasu artystów, Skalskiego i Fontanę, ale można żądać, aby role ich były starannie i artystycznie pod względem aktorskim opracowane, aby żywioł komiczny był szczerze i w miarę podany, a nie polegał na kilku szablonowych ruchach, gestach i dowcipach, skierowanych w górne sfery słuchaczy, obznajomionych dostatecznie z temi sztuczkami już z innych operetek. Więcej sztuki aktorskiej, choćby nawet kosztem śpiewu pięknego okupionej! Na szczęście, jak wspomniałem, genialna muzyka, komizm libretta i wesołe sceny działają potężnie na słuchacza, choćby nawet wykonanie było mniej dobre.

Lepszą i piękniejszą stroną przedstawienia tworzyła płeć piękna z p. Jaroszówną i Miłowską na czele. Zwłaszcza p. Miłowska opracowała swą rolę nader starannie a w męskim kostyumie wyglądała, jak zawsze, zachwycająco. Sympatyczny głos p. Jaroszówny uczynił znaczne postępy a liczne ustępy liryczne, odśpiewane przez p. Jaroszównę w stylu operowym, zasługują na chlubne uznanie. Żywioł komiczny doskonale reprezentowały p. Kasprowiczowa i Kliszewska: ostatnia za mistrzowsko odśpiewane kuplety była żywo oklaskiwana. Orkiestra i chóry były starannie prowadzone przez p. Słomkowskiego a pięknie ułożone tańce ogólnie się podobały i widać skuteczne starania dyrekcyi około podniesienia poziomu artystycznego w tym kierunku. Publiczność, bardzo licznie zgromadzona, z zajęciem przysłuchiwała się tej pięknej operetce a żywsze tempo i skrócenie prozy niezawodnie przyczyni się do dłuższego powodzenia jej. Wczoraj wszystko szło ospale, bez należytego tempa.

Gr. —

* **Wystawa sztychów polskich i napoleońskich** ze zbiorów pozostałych po śp. Leopoldzie Lityńskim a ofiarowanych Zakładowi Narod. im. Ossolińskich, została dziś w południe otwartą w salach Muzeum przemysłowego. Wystawa ta obejmuje przeszło 250 sztychów i litografij, mianowicie widoki miast polskich z dawnych czasów, portrety królów polskich i zasłużonych mężów, sceny rodzajowe, a wreszcie dużą seryę sztychów napoleońskich, ogromnie interesujących. Wystawę tę warto zwiedzić, zwłaszcza, że dochód ze wstępów przeznaczony na cele Koła T. S. L. im. Jeża.

* **Koncert kompozytorski Feliksa Nowowiejskiego** odbył się w Berlinie z końcem paź-

dziernika b. r. wśród szczelnie zapełnionej wielkiej sali Hohenzollernów. W koncercie tym wzięło czynny udział przeszło stu śpiewaków i orkiestra, złożona z 60 osób pod batutą p. Feliksa Nowowiejskiego, oraz węgierska wiolinistka panna Erna Schulz, laureatka konkursu Mendelssohna. Na bogaty program pięknego koncertu złożyły się: symfonia Nr. 1 a-moll (we Lwowie słyszeliśmy Nr. 2 h-moll), parę pieśni chóralnych: 1 Im blühenden Mai, a capella, 2 Barkarolla z op. „Kompas“ na dwugłosowy chór żeński i orkiestrę, 3 chór męski z orkiestrą z oratoryum p. t. „Quo vadis“, przygrywka orkiestralna do opery p. t. „Busola“ i dwie chóralne pieśni „Cyganka“ i „W karczmie“. P. Erna Schulz odegrała „koncert Brücka“ d-moll i Vieuxtempsa „Polonez“.

Entuzyazm był ogromny. P. Feliksa Nowowiejskiego wywoływano wielokrotnie, a największe muzyczne powagi niemieckie nie szczędziły mu wyrazów uznania i hołdu, czego dobitnym wyrazem są także recenzye najpoważniejszych dzienników niemieckich. „Germania“ powiada, że „całość okazuje rękę wielkiego muzyka a za bajeczną wspaniałą przygrywkę do op. p. t. „Kompas“ należy się kompozytorowi wieniec laurowy“. Inny dziennik „Berliner Börsen Courier“ wyróżnia z kompozycyj chóralnych „Cygankę“ a z orkiestralnych utworów przygrywkę do opery „Kompas“, o której powiada, że „wybija się świeżością pomysłów i ciepłotą oryginalnej instrumentacyi“.

Wskazaną rzeczą byłoby, aby na koncertach u nas wprowadzono w repertuar utwory naszego rodaka, który przed rokiem tak pochlebnie zaprezentował się u nas swym koncertem kompozytorskim, danym na dochód budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie.

* **„Śmigusa“** najnowszy numer, z 15 bm., nie ustępuje pod względem werwy i humoru swym doskonałym poprzednikom. Z nadzwyczaj obfitej i urozmaiconej treści wymienić wypadałoby: list do JE. br. Becka (polską niemczyzną); kronikę (wierszowaną) Nie-Owidjusza; ustawę o czystości wyborów; pyśmo do Chołmu; refleksye rajcy miejskiego (lwowskiego); piosnkę berlińską i wyborną, jak zwykle, kronikę krakowską. Kronika prowincyonalna, dodatek muzyczny i ładne, a dowcipne ilustracye, dopełniają udatnej całości.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Boccacio“.

W piątek „Pani Walewska“ Gąsiorowskiego i Nikorowicza.

W sobotę popoł. „Wesele“ Wyspiańskiego — wieczór „Boccaccio“.

W niedzielę popoł. „Dziady“ — wieczór „Przyjaciel Fryc“ Mascagniego i „Pajace“ Leoncavalla,

W poniedziałek „Pani Walewska“ sztuka w 5 aktach przez Wac. Gąsiorowskiego i Ign. Nikorowicza.

We wtorek „Boccaccio“.

We środę po raz 1 „Bolesław Śmiały“, dramat Wyspiańskiego.

Repertuar teatru krakowskiego

We czwartek „Zakochana“ Richego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę „Amfitryon“ Moliera.

W niedzielę popołudniu „Ach to Zakopane“ — wieczór „Amfitryon“.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Komisya agitacyjna polskiego centrum ludowego urządziła wczoraj w sali rady miejskiej zebranie za zaproszeniami, na którem prof. Maurycy Straszewski wygłosił referat p. t. „Program polskiego centrum ludowego“, a ks. Stojałowski referat p. t. „Centrum wobec innych stronnictw“.

— Dziś w południe odbyło się w auli Collegii Novi w Krakowie uroczyste wręczenie dyplomu doktora honoris causa profesorowi gimn. św. Jacka w Krakowie, Władysławowi Kulczyńskiemu, sekretarzowi komisyi fizyograficznej i członkowi korespondentowi Akademii umiejętności, najznakomitszemu arachnologowi europejskiemu, autorowi wielkiego dzieła „Araneae Hungariae“, nad którem pracował 12 lat. Prace Kulczyńskiego ogłaszane są w publikacyach naszej Akademii umiejętności, w publikacyach wiedeńskiej i petersburskiej Akademii umiejętności, a korzystali z badań naszego uczonego, uczeni niemieccy jak Bösenberg, uczony norweski Strand.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Onegdaj wieczorem policya i wojsko w Warszawie dokonywały rewizyj ulicznych. Tegoż dnia aresztowano 12 robotników, zaś w nocy przeprowadzono rewizyę w domu nauczyciela Ehrenkranza, gdzie aresztowano 20 osób z inteligencyi, w tem 12 kobiet. Wczoraj policya i wojsko zrewidowały lokal redakcyi „Brzasku“. Skonfiskowano kilka numerów tego pisma i oświadczono, że z rozporządzenia władz zostaje ono zawieszone na cały czas trwania stanu wojennego.

— W Częstochowie wczoraj wieczorem podczas wyrabiania gazy jodoformowej wybuchło w sali operacyjnej szpitala 3600 kilogr. eteru. Siła wybuchu wyparła sufit w górę i spowodowała pęknięcie ścian. Dwaj robotnicy zostali ciężko poparzeni.

Z WILNA

— Wileński polski komitet wyborczy uchwalił popierać kandydaturę ks. Stan. Maciejewicza na posła do Dumy z miasta Wilna.

— W dniach ostatnich dokonano w Wilnie licznych rewizyj domowych i aresztowań; między innymi aresztowano cały zarząd stowarzyszenia zawodowego urzędników prywatnych.

— Zebranie polskich wyborców Mińska (miasta) uchwaliło ustanowić wspólny blok z właścicielami rolnymi celem wybrania posłów Polaków. Komitet przedwyborczy właścicieli ziemskich gubernij południowo-zachodnich i północno-zachodnich z wyłuszczeniem programu swego w kwestyi rolnej na podstawie nietykalności własności prywatnej liczy na zwycięstwo przy wyborach we wszystkich guberniach zachodnich.

Polscy właściciele rolni spodziewają się posiadać w dumie 72 posłów, solidaryzujących się z ich programem rolnym.

Z KIJOWA.

(Pocztą.)

— Onegdaj dokonano w Kijowie szeregu rewizyj domowych w domach prywatnych, w hotelach, jakoteż w „Dońskiej Rieczy“. Ogółem aresztowano około 100 osób, w tem 3 oficerów.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

O polski katechizm.

Z Berlina donoszą, że znaczna ilość żandarmów z Berlina i okolicy została odkomenderowaną do okolic Księstwa Poznańskiego, w których panuje strajk szkolny.

Polski komitet kościelny w Berlinie ogłosił odezwę do rodziców, aby nie posyłali swoich dzieci na nauki przygotowawcze do spowiedzi i Komunii, urządzane w języku niemieckim; nauki te nie są objęte planem szkolnym, więc władze nie mogą zmusić rodziców do posyłania na nie dzieci.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiejsza urzędowa „Wiener Ztg.“ ogłosiła zapowiadaną wiadomość o ustąpieniu marszałka krajowego Austryi Dolnej ks. opata Schmolka, który przy tej sposobności otrzymał godność tajnego radcy.

Czeski wydział krajowy stwierdził, że deficyt w budżecie krajowym Czech na rok przyszły będzie wynosił 19 milionów kor.

Z Rzymu donoszą do pism niemieckich, że kardynałowie Kopp i Fischer odroczyli za radą papieża swoją podróż do Rzymu. Jak wiadomo. mieli oni informować Piusa X o Polakach w Prusach ze względu na obecną walkę religijną.

Telegramy i telefonematy

z dnia 21 listopada 1906.

Wiedeń. W ministerstwie spraw zagranicznych pod przewodnictwem br. Aerenthala odbyła się konferencya celno-handlowa, celem ułożenia odpowiedzi na ostatnią notę rządu serbskiego. Dotyczące wnioski będą przedłożone obu rządom do załatwienia. Konferencya obradowała także nad sprawą podjęcia rokowań z innemi państwami, a mianowicie z Rumunią i Bułgaryą.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów w dyskusyi nad grupą V przedłożenia o reformie wyborczej zabrał głos p. Huber i oświadczył się za wnioskiem mniejszości p. Kaisera o przymusie głosowania i za systemem pluralnym. Gdyby tych wniosków nie przyjęto, to mowca w trzeciem czytaniu nie będzie głosował za reformą wyborczą.

Minister spraw wewnętrznych br. Bienerth powołał się na oświadczenie swe, złożone w komisyi reformy wyborczej i na postawione tam wątpliwości, z powodu których? rząd musi się oświadczyć przeciw wnioskowi p. Tollingera. Postanowienie o granicy 35 lat uczyniłoby liczbę osób, posiadających kilka głosów, cztery razy większą od liczby osób, posiadających jeden głos. Zamierzone wprowadzenie cenzusu oświaty nie będzie miało widocznego efektu, podobnie jak zamierzone zaprowadzenie cenzusu podatkowego. Uchwalenie tych wniosków wprowadzałoby natomiast nierówność prawa głosowania. Z jednej atoli strony nie można oczekiwać spodziewanego z tego powodu skutku, z drugiej zaś strony w pewnych okręgach wyborczych naruszonąby przez to została ochrona narodowego stanu posiadania. Z tych przyczyn mowca oświadczyć się musi przeciw wnioskowi p. Tollingera. W sprawie obowiązku wybierania mowca polecać musi przyjęcie wniosku komisyi reformy wyborczej, a oświadczyć się przeciw wnioskowi p. Kaisera, gdyż rząd uważa za pożądane, aby w rezultacie głosowania znalazły wyraz polityczne przekonania w stosunku do siły stronnictw politycznych. Na podstawie dat wykazuje mowca, jak przy rozmaitych okolicznościach rozmaitym był udział wyborców w głosowaniu. Co się tyczy wniosków mniejszości pp. Choca i Pergelta o reprezentacyi mniejszości narodowych czeskich, względnie niemieckich w Budziejowicach, Pradze i Pilźnie, oświadcza minister, że rząd miał początkowo na oku wprowadzenie katastrów narodowych, odstąpił jednak od tego zamiaru ze względu na wielkie trudności, połączone z tą kwestyą i zalecił zastosowanie tych katastrów tylko tam, gdzie wprowadzono je już przy wyborach do sejmu. W końcu poleca minister do uwzględnienia wniosek posła Pitacca.

Po przemówieniu p. Koroseca, który się oświadczył przeciw wnioskowi p. Tollingera, obrady przerwano.

Następne posiedzenie dziś o 11 przedpołudniem.

Przy końcu posiedzenia odczytano kilka interpelacyj, między niemi interpelacyę ks. Pastera i tow. z powodu zwołania posiedzenia delegacyj na niedzielę, co każdego katolika boleśnie dotknęło, gdyż narusza to święcenie niedzieli. Najwyższe ciała ustawodawcze dają zły przykład, nie szanując przepisów Kościoła. Istnieje niebezpieczeństwo, że także inne publiczne czynności urzędowe z reguły będą wykonywane w niedzielę, jak to miało miejsce przy ostatnich wyborach do sejmu morawskiego, rozpisanych na niedzielę. Interpelanci zapytują przeto prezydenta gabinetu, czy zechce uczynić odpowiednie kroki, aby zwołane na niedzielę posiedzenie delegacyj zostało na inny dzień odroczone i czy zechce zarządzić, aby w przyszłości ani posiedzenia, ani inne publiczne urzędowe czynności nie odbywały się w niedzielę.

Ze strony agraryuszy wniesiono dwie interpelacye w sprawie importu bydła z Włoch i Holandyi. Interpelanci wskazują na zarazę bydła, panującą w tych krajach i na niebezpieczeństwo zawleczenia tej zarazy do Austryi.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów odczytano dosłownie interpelacye, między innemi interpelacyę p. Krempy w sprawie wykonywania ustawy łowieckiej przez starostwa w Ropczycach i Tarnobrzegu.

Następnie przeszła Izba do dalszego ciągu dyskusyi nad grupą V reformy wyborczej, nad § 1–8 ordynacyi wyborczej do Rady państwa.

P. Bobrzyński wskazał na to, że właśnie moment narodowy, który zdawał się pierwotnie zagrażać reformie wyborczej, przyczynił się może najwięcej do rozwiązania całej sprawy. Każdy naród obawiał się, że reforma, która prędzej czy później musiała przyjść do skutku, może mu przynieść wielką szkodę, gdy przeto rząd otworzył drogę kompromisu, weszli na nią zastępcy narodów i zadowolili się tem, co było możliwe, do osiągnięcia. Obecny prezydent ministrów pracował wiele dla tej sprawy i nie omieszkał poprzeć kompromisu i tak nowa reforma przychodzi do skutku; żaden naród nie jest wprawdzie zadowolony, lecz żaden nie jest pokonany. Wielkie zaangażowanie sił w tej narodowej walce sprowadziło pewne osłabienie w innych kwestyach; pod tym względem osiągnięty rezultat rzucił cień na socyalną i polityczną stronę reformy wyborczej. Żadna z tych kwestyj nie wzmogła się do conditio sine qua non.

Trudność wynikła w kwestyi przymusu wyborczego nie co do zasady ale co do sformułowania. Dopiero sprawa pluralności tak w komisyi, jak w Izbie ukształtowała się w prawdziwie sporną sprawę między stronnictwami. Wniosek Tollingera w komisyi tylko z narodowego stanowiska był zwalczany, kompromisu nie próbowano. Tak więc ten wniosek przychodzi do Izby jako wotum mniejszości. Jeżeli twierdzono, że sprawa pluralności tworzy przedmiot kompromisu i że Koło polskie jest obowiązane głosować przeciw wnioskowi mniejszości, to mowca musi to twierdzenie sprostować. W tej mierze dotrzyma Koło polskie słowa wobec tych, którzy wniosek mniejszości podpisali. Są to tak Niemcy, jak Słowianie, konserwatyści, jak wolnomyślni zastępcy miast, jak wsi.

Jeżeli te żywioły w tem państwie się połączyły, to nie jest to wcale przypadek ani taktyczny postępek, lecz tylko wpływ wyższej idei. Wszyscy ci posłowie zgodzili się nietylko na zasadę, ale także na konkretny wniosek i nie jest słusznem mniemanie, że wniosek ten może spowodować przesunięcie w narodowym stanie posiadania. Przynajmniej dowodu na to wcale nie dostarczono. Polacy zadali sobie wiele trudu, aby wniosek ten pod tym względem zbadać i doszli do wyniku, że w obecnem sformułowaniu nie spowoduje on dla Galicyi żadnego przesunięcia pod względem narodowościowym.

Wniosek ten nie jest również reakcyjnym. Skoroby za pomocą tego wniosku przyznano po 2 głosy tym, kto ukończył 35 lat i jest żonaty a posiada własne pomieszkanie, to przywilej ten przypadnie w udziale wszystkim klasom ludności i wszystkim stanom. Wniosek pluralności jest pod tym względem zupełnie demokratyczny i wolnomyślny i spowoduje tylko to jedno, że w obrębie każdego stronnictwa doświadczone i umiarkowane żywioły otrzymają większe znaczenie.

Po Bobrzyńskim przemawiali Cipera, Klofacz, Adler, dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych Sternberga przeciw, Abrahamowicza pro.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. W Izbie poselskiej z wielkiem naprężeniem oczekują rezultatu głosowania nad systemem pluralnym. Z Koła polskiego 10 lub 11 posłów usunie się od głosowania. Szanse przejścia pluralności są bardzo małe.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Już wczorajsze doniesienie, że na konferencyi poselskiej z ministrami postanowiono zmienić stylizacyę § 9, orzekającego, że wybory w całej Austryi odbyć się mają jednego dnia, wskazywało, że żądania Koła polskiego, aby akt wyborczy w pewnych krajach, w szczególności w Galicyi, mógł być nie na jeden i ten sam dzień w całym kraju naznaczony, zostało uwzględnione. Dziś stwierdzić można, że rzeczywiście zmiana ta w ordynacyi wyborczej dokonaną zostanie.

Sprawę łączenia gmin, mających co najwyżej 1500 mieszkańców, w jedną grupę wyborczą, przeciw czemu Rusini tak zawzięcie walczyli, postanowiono w ten sposób rozwiązać, iż dodane zostanie zastrzeżenie, że jedna grupa wyborcza nie może obejmować więcej, jak 5000 mieszkańców.

Wiedeń. Niemieckie stronnictwo ludowe postanowiło głosować przeciw wnioskom o pluralności, a oświadczyć się za tem, aby wybory do rady państwa odbyły się w całem państwie w jednym i tym samym dniu. Członkom stronnictwa, należącym do komisyi reformy wyborczej, polecono wystąpić w komisyi za paragrafem kaznodziejskim.

Niemieckie stronnictwo agrarne pozostawiło członkom swym swobodę głosowania za lub przeciw wnioskowi o pluralności i postanowiło trwać przy tem, aby wybory do rady państwa były rozpisane na jeden dzień przynajmniej w każdym obszarze administracyjnym.

Izba panów.

Wiedeń. Między członków izby panów rozdzielono referat specyalnej komisyi w sprawie uchwalonej przez izbę ustawy aptekarskiej. Referat zaleca przyjęcie tej ustawy bez zmiany.

Uchwaloną przez izbę posłów ustawę o uregulowaniu ksiąg gruntowych w Galicyi i na Bukowinie przydzielono do referatu byłemu prezydentowi najwyższego trybunału, dr. Habretiukowi. Prawdopodobnie sprawa ta będzie w drodze naglącej wprowadzona na porządek dzienny obrad izby panów.

Kraków. We wczorajszej konferencyi polskich członków izby panów, która się tu odbyła, wzięli udział: St. hr. Badeni, Jerzy ks. Czartoryski, dr. Wład. Kraiński, hr. Karol Lanckoroński, hr. Leon Piniński, Jan hr. Szeptycki, dr. Aleks. Tchorznicki, hr. Antoni Wodzicki, dr. Fryd. Zoll i Ignacy Zborowski.

Wiedeń. Komitety wykonawcze trzech grup izby panów odbyły informacyjną konferencyę nad przedłożeniem o reformie wyborczej. Obrady były poufne.

Wiedeń. Wszystkie trzy grupy izby panów odbyły dziś posiedzenie informacyjne w sprawie reformy wyborczej. Zdaje się przeważać zdanie, by nawet przeciwnicy reformy wyborczej nie głosowali przeciw niej, lecz zadowolili się oświadczeniem, iż odpowiedzialność za nią pozostawiają izbie poselskiej.

Koło polskie.

Wiedeń. Koło polskie na wczorajszem wieczornem posiedzeniu obradowało nad żądaniem posłów Doboszyńskiego, Sołtysika, Greka, Stwiertni i Petelenza, aby pozwolono im w czasie głosowania w izbie nad wnioskiem p. Tollingera o wprowadzenie pluralnego systemu głosowania, nie tylko wyjść z izby, jak na to zezwala statut Koła, ale zostawszy głosować przeciw pluralności. Żądanie to w Kole uzasadniał p. Doboszyński. Dyskusyę uznano za poufną. Żądanie to nie znalazło wśród znacznej większości Koła uwzględnienia co uzasadniano względami taktycznymi i niemożliwością zawieszania chwilowego głównych postanowień statutu a przyjęto do wiadomości, że panowie ci wstrzymują się w izbie od głosowania.

Następnie omawiano sprawę § 3 ordynacyi wyborczej, dotyczącej tworzenia grup wyborczych w Galicyi. Upoważniono prezesa Abrahamowicza, aby na dzisiejszem posiedzeniu izby postawił wniosek, w myśl którego grupa wyborcza ma ograniczać się do maksymalnej cyfry 5.000 mieszkańców.

Z kolei p. dr. Małachowski gorąco zalecił petycyę gal. Związku stowarzyszeń przemysłowych i rękodzielniczych, domagającą się podwyższenia subwencyi państwowej dla popierania drobnego przemysłu, w szczególności, aby raty pożyczek, spłacanych przez subwencyonowanych przemysłowców i stowarzyszenia zarobkowe, nie wpływały napowrót do kasy państwowej na rzecz skarbu, ale były dalej obracane na cele subwencyonowania drobnego przemysłu. Koło uchwaliło poprzeć sprawę powyższą.

W końcu p. Opydo otrzymał upoważnienie do postawienia w pełnej izbie wniosku o przyznanie asystentom sanitarnym charakteru urzędników.

Wybory do sejmu morawskiego.

Berno mor. W wyborach do sejmu morawskiego z gmin wiejskich wybrano dotychczas w okręgach niemieckich 4 wolnych wszechniemców (Freialldeutsche), 2 z niemieckiej partyi ludowej, 1 niem. narodowca, 1 niem. kandydata kompromisowego, 1 z partyi chłopskiej, 2 chrześcijańsko-socyalnych: w jednym wypadku ma nastąpić wybór ściślejszy, a w dwóch rezultat nie jest jeszcze znany; zaś w okręgach czeskich 15 katolicko-narodowych, 5 agraryuszy, 4 młodoczechów, 2 staroczechów, 1 postępowca, 2 samodzielnych, w 7 wypadkach potrzebne są wybory ściślejsze, a 3 rezultaty są jeszcze nieznane.

Interpelacya polska w parlamencie niemieckim.

Berlin. Do parlamentu Rzeszy wnieśli Polacy i frakcya wolnomyślna następującą interpelacyę, podpisaną przez p. Jażdżewskiego:

„Wobec tego, że rząd pruski usiłował na podstawie §§. 1666 i 1838 u. c. przez powoływanie się na sąd opiekuńczy z powodów zupełnie niewystarczających odebrać rodzicom przysługujące im na zasadzie § 1621 ust. c. prawo wychowywania swych dzieci, czuwania nad niemi i decydowania o miejscu ich pobytu, i osiągał już w poszczególnych wypadkach wyrok sądowy, mocą którego dzieci z powodu posłuszeństwa zarządzeniom rodzicielskim wyjęte zostały z pod ojcowskiej władzy wychowawczej i mają być oddane do zakładów wychowawczych: — interpelanci zapytują kanclerza Rzeszy, co zamyśla uczynić, ażeby skutecznie wystąpić przeciw wdzieraniu się władz pruskich w sferę sumienia i w zagwarantowane ustawą cywilną i innemi postanowieniami prawo rodziców do duchowego i obyczajowego wychowywania i kształcenia swych dzieci zgodnie ze swemi przekonaniami religijnemi i z postanowieniami Kościoła, do którego należą.“

Z Rosyi.

Pomoc z Prus dla rewolucyonistów.

Petersburg. Do tutejszych dzienników donoszą z Kowna, że straż graniczna uwięziła na granicy pruskiej 20 osób i skonfiskowała przesyłkę broni.

Napady i zamachy.

Odessa (P. A.) W lokalu rosyjskiego Towarzystwa żeglugi parowej trzech uzbrojonych ludzi napadło na korytarzu na kasyera i wyrwało mu portfel z 4000 rubli. Przy ściganiu rabusiów jeden policyant został zraniony, a jeden z napastników zraniony i uwięziony.

Tyflis. (P. A.) Gubernator wojskowy twierdzy Kars, donosi: W nocy 18 listopada uzbrojeni kurdowie napadli na podróżnych ormiańskich i jezydskich i zabili sześciu Jezydów i dwóch Ormian. Naczelnik powiatu Dostanbekow, o którym sądzą, że brał udział w organizacyi bandy, skrył się do miejscowości Digori. 500 Jezydów otoczyło wieś i domaga się wydania Dostanbekowa. Oczekują krwawego starcia między Jezydami a Kurdami. Wysłano tam oddział kozaków.

Petersburg. Ukaz carski zarządza zaprowadzenie stanu wojennego w obszarze kubańskim i na Kaukazie.

Odessa. (P. Ag.) Na zarządzenie inspektora drukarni skonfiskowano 2000 odezw wyborczych tutejszego komitetu stronnictwa pokojowego odrodzenia.

Parlament francuski.

Paryż. Senat uchwalił 144 głosami przeciw 96 wniosek nagły o przeniesienie zwłok Zoli do Panteonu.

Senator Godin de Villaine interpelował rząd w sprawie ogólnej jego polityki. Ubolewał on, że rząd widzi główne swe zadanie w walce z religią i że w sprawach wewnętrznych państwa prowadzi politykę antikatolicką, w sprawach zaś polityki zagranicznej idzie na rękę Anglii. Jest ubolewania godnem, że katolicy nie mają odwagi stawić oporu prześladowaniu, w którego celu stosowane są środki teroryzmu rosyjskiego. Interpelant chciałby zaznajomić się z szczegółami umowy francusko-angielskiej, którą uważa za wstęp do poważnych awantur. W końcu czyni zarzut premierowi Clemenceau, iż powołał do gabinetu Pichona i Piquarta.

Prezydent ministrów Clemenceau oświadczył, że dokonał wyboru owego ze względu na doskonałą przeszłość dyplomatyczną Pichona i na szlachetne usposobienie Piquarta, który zrzekł się swego stanowiska, aby spełnić jeszcze świętszy obowiązek. Co się tyczy ententy francusko-angielskiej, to o niej mowca nic powiedzieć nie może, sądzi jednakże, że umowa wojskowa nie istnieje. Co się tyczy ustawy separacyjnej, to wskazał na to, że stosownie do przyrzeczenia dał katolikom moratoryum, jednakże przed dniem 12 grudnia inwentaryzacya musi być ukończona, Wojsko będzie cierpliwe, ale gdyby do niego strzelano, to i ono użyje broni. Dotychczas dokonano inwentaryzacyi w 10 departamentach. Rząd zrobi wszystko, aby ustawa, jak jest szanowana przez wszystkich obywateli, była też szanowaną przez organa kościelne. Rząd nie ulegnie.

Senat przyjął 218 głosami przeciw 32 porządek dzienny, pochwalający oświadczenie rządu.

Walka antikościelna we Francyi.

Lille. Podczas spisywania inwentarza w Limiches raniono ciężko porucznika 127 p. p. w głowę.

Paryż. Z 48 departamentów przeprowadzono już w 27 inwentaryzacyę kościołów. W 21 departamentach ma być jeszcze spisanych około 2000 inwentarzy.

W Landerneau, Brest i Ploudaniel przyszło do drobnych zajść, musiano w tych miejscowościach bramy kościołów wywalać. Kilku żandarmów i kilku włościan odniosło rany. Zarządzono aresztowania. W Pomerol i Herault przyszło w kościołach do bójek. Pewnego żandarma raniono. Kilka osób uwięziono.

Rozmaitości.

§ **Oszczędności Roosevelta.** Jeśli pisma amerykańskie piszą prawdę, to prezydent St. Zjednoczonych sławie swojej i popularności zawdzięcza niejedną drobną oszczędność gospodarską odrebnej natury. Jak większość zamożnych współrodaków Roosevelt płaci bieżące wydatki domowe i osobiste, oraz rodziny nie gotówką lecz czekami na dom bankierski, w którym deponowany jest jego majątek prywatny i gdzie wpłacana też jest jego lista cywilna. Zdarza się nieraz, że czeki te wypisane są na bardzo drobne sumy. Otóż często bardzo pierwszy odbiorca tych czeków puszcza je w obieg i bywa, że taki czek na małą kwotę nie dochodzi w rzeczywistości do banku, na który był wystawiony; ten bowiem kto go dostał do rąk, ceni go więcej, jako autograf niż według właściwej wartości pieniężnej. Autografy Roosevelta są bowiem bardzo poszukiwane i trudno je dostać; nadto zaś przemysłowi yankesi liczą na to, iż gdy Roosevelt ustąpi ze swego stanowiska, ceny jego autografów pójdą jeszcze w górę. Takie to przynosi popularność oszczędności prezydentowi St. Zjednoczonych.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 21 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·70 do 7·90, pszenica na termina 7·50 do 7·70. Żyto gotowe 5·90 do 6·10, żyto na termina 5·70 do 5·90. Owies obroczny gotowy 6·70 do 7·—. Owies obroczny na termina 6.50 do 6·70 Jęczmień pastewny 6·30 do 6·60. Jęczmień browarniany 7— do 7·60. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·50 do 7·0 groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 5·50 do 5·75. Bobik 6·00 do 6·20 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 80 — do 45·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 21·— do 25·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 37·— do 37·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 20·75 do 21·—.

Budapeszt dnia 21 listopada. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 14·96—14·98, na październik 15·34—15·36, żyto na październik 00·00—·—, na kwiecień 13·36 do 13·38, owies na październik —·— do —·—, na kwiecień 14·98 do 16·—, kukurudza na październ. —·— do —·— na maj 10·38 do 10·40, rzepak na sierpień 26·80 do 27·00.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Usposobienie: silne.

Pogoda: piękne

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d 21 listopada. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 680·50, węgierskiego zakładu kredytowego 818·25 Anglobanku 313·25, Unionbanku 556·—, Banku dla krajów koronnych 445·—, Bankvereinu 559·50, Bodencreditu 1064·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 570·—, kolei państwowych 675·75, kolei południowej 173·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 449·—, kolei północnej 5700, kolei czerniowieckiej 578·—, alpiny 604·50, Rima Muranya 568·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2670·—, fabryki broni 580·— tureckie tytoniowe 423·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 671·—, oblig. węg. indemniz. 95·25, renta majowa 99·30, austryacka renta koronowa 99·10, węgierska renta koronowa 95·65, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·90, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·90, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·90, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·20, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·05, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·80, losy tureckie 168·75 marki 117·63, ruble 254·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 84·08.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 21 listopada 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). T. hr. Łoś z Kulmatycza. J. Schaitter z Rzeszowa. J. Filipowski z Kocowa H. Tyszkowska z Huwnik. M. Koppel z Buczacza. S. Górski z Robotycza. J. Biederman z Chodorowa. E. Witkiewicz z Oleske. Dr. S. Gawlikowski z Kamionki. Major A. Wendel z Sambora. S. Pieleccy z Tarnopola. J. Romer z Łysakowa. Th. Filipek z Wiednia. M. Garfunkel ze Lwowa. S. Marmorosch z Kołomyji

Natalia Eschtruth. 63

SPOKÓJ.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy.)

— Długo pani czekałaś — rzekła księżna, łaskawie się uśmiechając do Severy — ale nie przypuściłabyś, jak wiele spraw dziś załatwiłam. Nie nudziłaś się pani? Biedny Hoff także musi już być zrozpaczony, czekając tak długo. Dlatego powiem w kilku słowach, po co panią wezwałam. Chcemy urządzić przedstawienie teatralne. Bale i objady już się znudziły a zresztą przyznam się, że rola Antonetty w komedyi „Rywalki“ bardzo mnie pociąga. Pani będziesz grać Dorynę. Obie te role są jak stworzone dla nas. Zgadzasz się pani?

— Ależ naturalnie! Wasza Królewska Wysokość roskazuje! A kiedy i na jaki cel ma się odbyć przedstawienie.

— Królowa sobie życzy, aby przedstawienie dane było na cele dobroczynne, ja zaś pragnę, aby je urządzić w dniu urodzin mego męża. W każdym razie musimy z całą sprawą poczekać, aż Ricardo Gardano przybędzie do rezydencyi na występy gościnne.

— Ricardo Gardano? — zapytała Severa. — Ten sławny artysta, nowy Devrient, ma przybyć?

— To pani o tem nie wie? Tak, przybędzie.

— I będzie brał udział w naszem przedstawieniu.

Księżna zaśmiała się.

— Co pani mówisz? Jakżebyśmy mogły, my słabe gołąbki, porywać się do lotu z takim orłem. Nie możemy być na tyle zarozumiałe. Ale zaprosimy go na próbę i będziemy go prosić o wskazówki. Będzie to dla nas i pożyteczne i ciekawe a dla artysty będzie pewnego rodzaju odznaczeniem, na jakie zresztą zasługuje. A teraz do widzenia, kochana pani. Omów szczegóły z Friedą, która ma już odemnie wskazówki.

Księżna zadzwoniła i w tej chwili pojawił się lokaj na progu.

— Czy Ekscelencya Kramer i pan Hoff są w atelier?

— Obaj panowie czekają.

— Dobrze.

Księżna skinęła raz jeszcze głową Severze i szybko wyszła.

Severa usiadła teraz obok hrabianki Herdern i niemal gorączkowo zaczęła omawiać szczegóły projektowanego przedstawienia.

. . . .

Przed teatrem falował tłum ludzi, którzy się zebrali, aby zgotować gorącą owacyę genialnemu włoskiemu artyście, Ricardo Gardeno, przybyłemu do rezydencyi na szereg gościnnych występów. Występował on dzisiaj w roli Otela i rzeczywiście rozentuzyazmował publiczność. Panie w lożach, z wypiekami na twarzach, nie odwracały oczu od sceny, póki zasłona nie spadła.

Severa, wpatrzona w artystę, siedziała bez ruchu, jak kamienny posąg. Drgnęła, gdy mąż dotknął jej ramienia i powstając, rzekł:

— Jeżeli mamy dziś przyjmować Gardena, musimy się spieszyć do domu.

— Tak, tak. Chodźmy. Następczyni tronu zleciła mi, abym go zawiadomiła o jej życzeniu.

W jej oczach było coś obcego, palącego, jakiś głód za zakazanym owocem. Wyprostowała się dumnie i patrząc prosto przed siebie, przeszła przez szerokie wschody do wyjścia z teatru. W kilkanaście minut potem była już w swoim salonie i gorączkowo czekała na mężczyznę, z którym w myślach związała już swoje daleko idące plany.

Sławny aktor przyjął zaproszenie szambelana, ale się nie spieszył. Przybył dopiero po północy.

Pierwsze jego spojrzenie, jakiem obrzucił piękną panią domu, wyrażało podziw. Ucałował rękę Severy bardzo uniżenie i nazwał się jej niewolnikiem, szczęśliwym, że może słuchać jej rozkazów.

Severa odpowiedziała kilku grzecznemi słowami lecz zaraz przystąpił szambelan, aby powitać sławnego gościa. Podczas gdy obaj panowie wymienili obowiązkowe frazesy, Severa jak zahypnotyzowana wpatrywała się w włoskiego aktora.

Więc to jest Ricardo Gardeno, sławny tragik, mający bajeczne szczęście u kobiet! To jest Włoch o gorącej krwi, który nie ucieka przed żadną miłosną awanturką, który wyśmiewa się z urzędowej moralności i zrywa każdy kwiat, który mu stanie na drodze.

Ricardo Gardeno nie był pięknym, ale był interesującym, zuchwałym i namiętnym. Gdy mówił z szambelanem, wzrok jego spotkał się ze wzrokiem Severy i on, znawca kobiet, natychmiast w jej ciemnych oczach wyczytał więcej, aniżeli jej mąż przez cały czas swego małżeństwa.

Podano wykwintną wieczerzę. Podczas niej toczyła się rozmowa o zamierzonem przez następczynię tronu przedstawieniu. Szambelan nie mieszał się prawie do rozmowy, a znużone jego powieki opadały coraz niżej. Grzeczne zaś i ceremonialne słowa, jakiemi darzyli się Severa i Gardeno podobne były do uroczystej uwertury, napisanej przez kaprys kompozytora do wesołej i szalonej operetki.

Gdy Ricardo Gardeno, żegnając się, składał długi pocałunek na ręce Severy, ona rzekła:

— Zawiadomię księżnę, następczynię tronu o pańskiej uprzejmej gotowości kierowania naszemi próbami i napiszę do pana z zaproszeniem celem bliższego porozumienia.

Już w dwa dni później powóz sławnego tragika zatrzymał się przed willą Freya, a tym razem Włoch był bardzo punktualnym.

Biegnąc po schodach marmurowych, zakładał się w myśli sam ze sobą, że szambelan z pewnością jest dziś w służbie i będzie nieobecny w domu. Rzeczywiście powitała go sama pani domu, usprawiedliwiając męża, który musiał wyjechać na polowanie dworskie. Włoch rzucił jej tak gorące spojrzenie, że Severa poraz pierwszy w życiu oczy spuściła ku ziemi.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.